

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winy być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 3 tal. 15 szr.,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 38 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 1 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolają po-
czewego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
czewo. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (głównie niemieckie) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Karmeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zberski.

Z powodu Święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 7 maja.

Za dni kilkanaście zbierze się w Wersalu na po-
nowne obrady Zgromadzenie narodowe, które pra-
wopodobnie w dzisiejszym składzie dociągnie swój
tytuł burzliwy do roku następnego. W ogóle sądzi-
mo, że w roku bieżącym jeszcze zostanie Izba wersalska
rozwiązana i nowe rozpisane wybory. Nadzieje omy-
liły; stanie się to dopiero r. 1874, przedtę bowiem nie-
podobna, jak twierdzą dzienniki północne, załatwić
wiele spraw niecierpiących zwłoki. Tutaj należą: no-
wa ustawa gminna, ustawa wojskowa, ustawa o szko-
łach elementarnych, budżet itd. „Jeśli przeto — są
słowa Bien public — dzisiejsze Zgromadzenie na-
rodowe nie rozwiąże się przed marcem r. 1874, stanie
się to jedynie pod wpływem konieczności. Jesteśmy sta-
nowczo przeciw przewlekaniu praw konstytucyjnych,
nikt jednakże z drugiej strony domagać się nie może,
aby Zgromadzenie rozeszło się, nie ukończywszy należycie
powierzonych mu zadań.“ — Rząd przedkładając Izbie
wersalskiej powyższe wnioski konstytucyjne nadmienia
wyraźnie że forma republikańska musi nie tylko być
zatrzymana lecz i zatwierdzona.

W Izbie włoskiej oświadczył prezes gabinetu pan
Lanza urzędowo, że gabinet cofną przesłaną przed
kilkoma dniami na ręce króla dymisy, zawiadamiając
zarazem, że usunął główną przyczynę sporu, którą
jak wiadomo był wniosek do ustawy o budowie arse-
nalu wojennego w Tarencie. Miasto żądanej na ta-
ką budowę kwoty, żądała p. Lanza sumy nieobciąża-
jącej zbytecznie budżetu, który dość smutnie się
przedstawia i w dziwnie zostaje sprzeczności z natu-
ralnymi bogactwami półwyspu włoskiego. W budżecie
rzeszonym wydatki o wiele są znaczące od dochod-
ów, a niedobór wynosi w roku obecnym, będącym
czwartym z rzędu rokiem administracyjnym p. Selli,
130 milionów. W tym stanie ani się dziwić, że Izba
włoska sprzeciwiała się kosztownym budowlom, jakie
miało rozpocząć w Tarencie, a to tym mniej, że bu-
dowie te wchodziły w zakres budżetu wojskowego a
budżet ten właśnie przedstawia kolosalną sumę 258 mil
(86 mil. marek, 172 mil. siły lądowe.)

W Petersburgu wpływają goszczącemu tamże ce-
sarzowi niemieckiemu dnie wśród uczt, biesiad i ma-
nezów wojskowych. Przedwczoraj pił car Aleksander
na zdrowie „swego najlepszego przyjaciela, cesarza
niemieckiego“, tuszując sobie zarazem, że przyjaźń, jaka
łączy obu monarchów przejdzie na ich potomków i
będzie najlepszą rękojmią dla pokoju europejskiego.
Z grodu, carów wyjdzie cesarz Wilhelm dziś i podaży
w towarzystwie nieodstępnego kanclerza do Wiednia,
gdzie zastęp książąt krwi jest już wcale poważnym.
Główny atoli cudzoziemców nie odpowiedział, jak dotąd,
ogólnym oczekiwanom i gdyby tak dalej poszło, wy-
stawa wiedeńska zrobiłaby co do napływu obcych nie
małe fiasco.

Dziś Kraków jest świadkiem wznieśli uroczysto-
ści, dziś bowiem odbywa się tam uroczyste otwarcie
nowo założonej akademii umiejętności. Na uroczystość
tę zjeżdża arcyksiążę Karol Ludwik, jako protektor.
Poprzedził go minister dr. Ziemiałkowski i były pre-
zes gabinetu przedlitawskiego a dziś zastępca protek-

tora Alfred hr. Potocki. Na cześć p. Ziemiałko-
wskiego dano wczoraj — jak nam to doniósł telegram
otrzymany już po zamknięciu naszego pisma, — ucztę,
w której wzięły udział wszystkie znakomitości miasta.
Liczne spełniano toasta, któremi chciano uzasadnić,
— jak się wyraża telegram — owo zaufanie i popar-
cie, na jakie liczyć może w całym kraju nowy mi-
nister. Przytęm nadmieniamy, że dziś właśnie pod-
czas otwarcia nastąpi ogłoszenie członków akademii
pozamiejscowych — z Poznańskiego mają nimi być —
jak nam donoszą, — pp. dr. Libelt, hr. Cieszkowski i
kilku innych, nadto J. I. Kraszewski.

* Bank włosciański zawiadamiając nas o otwar-
ciu swego biura w domu pod nr. 1617 przy placu
Wilhelmowskim, a tem samem rozpoczęciu czynności,
pisze namto co następuje:

Bank włosciański jest spółką akcyjną z kapita-
łem zakładowym, wynoszącym 200,000 tal., a celem
jego jest: ułatwienie kredytów włosciańskim przez
prowadzenie interesów bankowych i hipotecznych.

Bank włosciański pośredniczyć będzie w zaciąganiu
na grunta włosciańskie pożyczek hipotecznych am-
ortyzacyjnych, jako też terminowych, również udzielać
będzie za odpowiednim poręčeniem pożyczki na we-
ksel, o ile to się okaże stosownem w celu umieszczenia
kapitału obrotowego, lub w celu wynależenia łatwego
pokrycia na każdego czasu wypowiedzialne depozyty.

Bank przyjmuje do depozytu na procent wszelkie
sumy z wypowiedzeniem trzynastom, trzymiesięcznem
i sześciomiesięcznem. Nadto przyjmować będzie na
przechowanie wszelkie walory i dokumenta za miernem
wynagrodzeniem.

Ustawy, wszelkie formularze i objaśnienia co do
warunków udzielania pożyczki, jako i co do rodzaju
naszego interesu przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

* Jakto Niemcy umieją pięknie przemawiać, gdy
chodzi o przeprowadzenie jednego z nich na posła do
sejmów, najlepiej dowodzą odeszły, jakie przypadkiem
dostały się do rąk naszych, odeszły wydane do wybor-
ców w czasie wyborów w m. lutym 1867 r. do pier-
wszego parlamentu Związku północno-niemieckiego.
Jedną z tych odeszły w języku polskim, wydana do
wyborców powiatu toruńskiego, druga w języku nie-
mieckim do wyborców W. K. Poznańskiego. W jed-
nej i drugiej żarzący uroczystości o poszanowa-
niu religii naszej, języka naszego, zgoła
całą narodowości naszej.

Pierwszą dosłownie brzmi jak następuje:

Wyborcy! Wiarys! —
Na sejm Związku północno-niemieckiego obrać mamy po-
sła. Głosowanie nastąpi 12 lutego. Pewni panowie, których
marzeniem polacy przedtę czy później Prusy zachodnie
do Królestwa Polskiego, znajdującym się teraz jeszcze pod pa-
nowaniem Moskale, zawadzali nas, abymy głosowali za panem
Karlsbaderem, a myśmy głosowali przeciw panu Karlsbaderowi.
Naszymi głosami więc oświadczyć
musimy, czy życzymy sobie przejść do obozu Prusom
nieprzyjacielskiego. Kto tego sobie życzy, niechże odda
głos swój na pana Karlsbadera, kto zaś chce pozostać Pru-
sakami narodowości polskiej a przy tem tegim wiarysem,
na nie myśl odeszły się laskawym zamiarem Najjaśniejszego P.
naszego i króla, niech głosuje na pana Fryderyka Meyera, do-
ktora prawa i radcę w Toruniu zamieszkałego. Nie jest on me-
żem uginającym się przed możnymi, sprawiedliwość tylko jed-
nym jest jego celem.

dziejach bowiem jest nieublagana, logiczna jedność
wypadków, mających źródło częstokroć w najodle-
glejszych zdarzeniach, jest nie wewnętrzna spajająca
wielki, łącząca wyniki myśli i czynów.

Ow antagonizm wolnego, narodowego ducha
Polski, — z duchem, — jeśli tak rzecz mo-
żna, despotycznym u góry, niewolniczym u dołu, a
prześlaskim na wskroś ideą państwową, widnieje
przez wszystkie wieki, — aż dotąd, niestety! Aż do-
tąd społeczeństwo europejskie nas nie pojmuje!

W chwili gdy Europa upadała pod brzemieniem
namietności a społeczeństwo zbliżało się do przesilenia,
którego wybitną cechą była powszechna ludzi myślą-
cych dążność do reform; w onęj epoce, gdy narody
zbytecznym krwi upustem i zwierzęcymi skłonnościami,
zarówno fizycznie jak umysłowo w ciężkiej pograżone
były niemocy, wtedy Polska wzrastała w potęgę i zbli-
żała się do szczytu swęj chwały.

W romańskich plemionach błyskały światła zapo-
wiadające nową erę. Na drugim krańcu Europy duch
człowieczy dążył do wyswobodzenia ludzkości z więzów
po innej drodze, innemi środkami. Z morza krwi wy-
płynęły zdarzenia mające popchnąć innemi torami spo-
łeczeństwo. Wiek XV zajął znakomite w dziejach
stanowisko. Wolny duch Wschodu z wyzwalającym
się duchem Zachodu podali sobie dłoń. . . .

Tu Hus i uczniowie jego zagrzewają uciśnio-
ny lud do walki z ciemiężcami; tam śmiały żeglarz,
którym już duszno w Europie, pędzeni niepewnością
chęcią zbadać rozległego widnokręgu, który ich
otacza, odkrywają nowe światy. Portugalczycy dopy-
wają do Madery, do wysp azorskich i Gwinei; Bartolo-
meusz odkrywa przykład Dobrych Nadziei; a wprędce
po nim wielki Colombo, Americo Vespucio, Vasco di
Gama zmieniają postać ziemi. Duch maurytański o-
światła skończył posłannictwo swoje. Po siedm-
set osiemdziesięciu latach niewoli Hiszpanie
zrzucają obce jarzmo i w tym samym roku ich okręty,
pierwszy okręt dopływa do wyspy „Zbawiciela.“
Obok Bononii, obok Padwy Florency, przybytek nauk
i sztuk pięknych pod rządami Medyceuszów, ojczyzna
Vespucyusza i Savonaroli rzuca szerokie światło na

Wyborcy! Wiarys! Trzymajcie się wiernie religii św. ka-
tokickiej i języka ojczystego, ale nie dajcie się zwieść, głosować
na pana Karlsbadera, to jest przeciw Prusom!

Druga, pod którą podpisany Centralny Kom-
itet wyborczy do parlamentu północno-
niemieckiego w prowincji poznańskiej, mówi
pomiędzy innemi:

„Współobywatele polskiej narodowości! Powiedziano wam
że w północno-niemieckim państwie odebrany wam będzie
wasz język narodowy i wasze zwyczaje. Kto wam to
powiedział, ciężko zawinił w obliczu prawdy. Im większym jest
państwo, tem więcej w niem miejsca dla różnych narodowości,
tem więcej szanuje ono uprawnione ich właściwości. Wiercie
nam, że w północno-niemieckim państwie prawa obywateli pol-
skiej narodowości będą nie mniej szanowane, niż prawa obywa-
teli narodowości niemieckiej.

Współobywatele katolickiego wyznania! Powiedziano wam
że w północno-niemieckim państwie odebrany wam będzie wa-
sza religia. Kto wam to powiedział, powiedział wielki fałsz.
Czyż nie wiecie, że Prusy, w jednej trzeciej części ludności za-
mieszkałe są przez katolików, że państwa które tworzą z niemi
wspólnie północno-niemiecki związek liczą również wielką ilość
katolików mieszkających? Czyż nie wiecie o tem, że kościół
katolicki w Prusach pod protestanckim królem, używa większej
wolności aniżeli w innych krajach rządzonych przez katolickich
monarchów?”

Najnowsze prawa i projekta do praw dowodzą,
jak pięknie szanują naszą narodowość, religię naszą i nasz
język w państwie pruskim. Ciekawość teraz wielka, na
jakie jeszcze kłamstwa puszcza się obecnie Niemcy, by
skłonić lud do obierania posłami Niemców — ale to
pawna, cokolwiek prawić będą, jak poprzednio nie
zdrzyli nikogo, tak i przy nadchodzących wyborach
nikogo też z rodaków naszych do głosowania z sobą
nie pociągną.

Zjazd petersburski i prasa niemiecka.

Co warta opinia publiczna niemiecka, co
warta prasa niemiecka, dowodzi nie najgorzej
zjazd petersburski. Kiedy za błogich czasów
świętego przymierza, w epoce kongresów karls-
badzkich, akwizgrabskich, weroniejskich i opa-
wskich lub rewii kaliskich oficjalna berlińska
Staatszeitung lub wychodzące pod nożycami
cenzury gazety Vossa czy Spenera to-
nęły w entuzjastycznych opisach uścisków mo-
narszych i dworskich serdeczności, kiedy się
rozczuły nad nierozdzielnością stosunków
sprzymierzeńczych czy rodzinnych między Ber-
linem a Petersburgiem, było rzeczą naturalną
i nie wzbudzającą żadnych podziwów. Cały
świat wiedział bardzo dobrze, że tak pisze i pi-
sać każe oficjalizm i że ludzie sumienia, ro-
zumu i niepodległego charakteru wdrygają ra-
mionami, a wdrygając niemi objawiają głos o-
pinii publicznej lepiej i wymowniej, aniżeli ca-
ły zapełniony czernidłem drukarskim zapas
oficjalnej bibuły.

I dzisiaj nie dziwi nas bynajmniej, gdy
dzienniki jak Kreutz Zeitung śpiewają ho-
sanna petersburskiej wizycie, gdy przypomi-
niają braterstwo broni z r. 1813, gdy w konse-

całą ziemię. Pierwszy otwiera nowe pole dla działań
człowieka; — drugi wskazuje mu środki odro-
dzenia.

Jak gdyby spiesząc z pomocą dla ludzkości, Co-
ster z Harlemu, Gutenberg, Faust wynajdują narzędzia
do rozpowszechniania oświaty.

Popioły Savonaroli mieszają się z popiołami sło-
wianskich męczenników.

Duchowi człowieka wskazane inne drogi. Potrze-
ba było ziemię wzruszyć z miejsca, popchnąć do świa-
tła, na wieki zrobić ją towarzyszką słońca.

W tej uroczystej chwili zjawia się Kopernik.

§ V. Polityczny i umysłowy stan Polski ówce-
snej, przedstawiający jasny obraz na tle ponurym krwią
zbryzganej i zwaliskami pokrytej Europy, jest dostate-
cznym dowodem, iż w tym tylko kraju mogło wy-
bić się życie narodu według przyrodzonych praw spo-
łecznego, normalnego rozwoju.

Wolni od wszelkich namietności, zajęci domowe-
mi sprawami Polacy, nie mieszając się bynajmniej do
polityki dworów zagranicznych, tem łatwiej ześrodko-
wać mogli siły umysłowe w naukach, do czego naj-
dzielniej przyczyniała się „alma mater“ pod kie-
runkiem tak znakomitych profesorów, których słuchał
Kopernik, jak ci co wówczas wchodził w skład filo-
zoficznego wydziału. Oprócz znanego powszechnie Bru-
dzewskiego, mamy następujący poczet profesorów:

Wojciech Pniewski wykładał teorię planet i per-
spektywę Ciółka.

Jan Gromadzki komentował kalendarz Regiomon-
tana.

Bernard Biskupski objaśniał tablice astronomiczne
Marcina z Olkusa i VI księgę Ptolomeusza o za-
dmiennych.

Stanisław z Olkusa wykładał astronomię i mate-
matykę.

Jan z Szadka komentował Brudzewskiego.

Marcin z Szamotuł był profesorem matematyki.

Bartłomiej z Lipnicy i Stanisław z Kleparza wy-
kładali geometryę Euklidesa.

Mikołaj z Łabiszyna astronomię Ptolomeusza.

Wojciech z Szamotuł i Marcin z Olkusa astro-

kwency tego, co mówiły zawsze, wskazują i
dzisiaj z entuzjazmem na przyjaźń prusko-mo-
skiewską, gdy kładą mianowicie przycisk na
moralno-polityczną jej rację. Co rozumiemy
także, bo czemużbyśmy nie mieli rozumieć u-
padków moralnych i intelektualnych na we-
wnątrz, wśród największych tryumfów i powodzeń
na zewnątrz, ale co nam w roli przedmiotowych,
choć cierpiących spektatorów tego ciekawego wido-
wiska, obraz owego upadku intelektualnego i mo-
ralnego w jaskrawych przedstawia barwach, to
wysięg pochlebstwa i entuzjasmów, jaki z
powodu wizyty petersburskiej odbywają między
sobą dzienniki narodowo-liberalne, quorum
nomen legio. Nie mamy prawa uczyć rozu-
mu narodowo-liberalnego gacziarstwa, nie ma-
my żadnego powodu smuć się nad objawami
jego nierozumu i serwilizmu. Tyle jednakże
powiedzieć nam wolno, że pewien chłód i za-
stanowienie, że pewien wzgląd na własną kon-
sekwencję, że pewne jasnowidzenie przyszłości
politycznej byłyby mogły i powinny narodowo-
liberalnych gacziarzy prowadzić w przedmio-
cie wizyty petersburskiej i przymierza rosyjskie-
go na odmienne nieco tory myśli i zastano-
wień. Gdyby dziennikarstwo narodowo-liberalne
miało rozum i jasnowidzenie polityczne, roze-
brałoby sobie pytanie, czy też w warunkach gra-
nicznych, cywilizacyjnych, plemiennych, handlo-
wych Pruso-Niemiec i Rosji leży istotnie tak nie-
omylnie zakład wiecznotrwałej przyjaźni polity-
cznej. Gdyby miały wstyd i pamięć przeszłości,
gdyby miały szacunek tego, co niegdyś za pra-
wdę zasadniczą głosiły, — zastanowiłyby się
dojrzałe, czy piętnując Rosyą przez długie lata
jako przybytek barbarzyństwa i ciemnoty, czy
przyklaskując tryumfalnie klęsce jej w wojnie
wschodniej, czy wskazując tak bardzo nie da-
wno jeszcze temu na szkodliwość zdobyczy ro-
syjskich w środkowej Azji, dzisiaj dla tego,
że władca Prus i jego kanclerz pojechali z wi-
zytą do cesarza Aleksandra II — kiedy w isto-
tnych i esencjonalnych warunkach wzajemnych
obu państw stosunków żadna nie nastąpiła zmia-
na, — wolno nagle śpiewać hymny pochwalne
cywilizacyjnej misji Rosji na wewnątrz i ze-
wnątrz, poczynawszy od Piotra W., zapominając
o predykatach ciemnoty i barbarzyństwa udziela-
nych jej wczoraj jeszcze tak hojną miarą, ży-
czyć jej wszelkich powodzeń w podbojach śro-
dkowej Azji. Dosłownie znajdujemy cały zapas
tęj logiki i konsekwencji politycznej w jednym
z ostatnich artykułów wstępnych National
Zeitung berlińskiej, poświęconym odwiedzi-
nom petersburskiemu.

Zacny monitor narodowo-liberalizmu nie
ogranicza jednakże swego serwilistycznego i na
obstalunek gotowego entuzjazmu. Nie dosyć

logią. *)
Porównyując ogólny stan oświaty w Polsce z
ogólną oświatą w państwie niemieckim, zaprzeczć
niepodobna, że w wieku Kopernika, Polska pod tym
względem, jeżeli nie stała najwyższej pomiędzy wszy-
stkimi krajami Europy, to z pewnością daleko wyżej
od Niemiec.

Gdy atoli należałoby się zgodzić na to, iż pra-
wdziwą oświatą narodu nie jest ten lub ów stopień
naukowego ukształcenia pewnych warstw społeczeństwa,
lecz ogólne pojęcie krążące w zbiorowym umyśle o
prawach człowieka, gdy zwrócimy uwagę na ówczesny
polityczny stan całej Europy i stopień jej moralności,
możemy z pewnością, bez obawy narażenia się na os-
karzenie o przesadę, twierdzić, że Polska w wieku
Kopernika stała pomiędzy wszystkimi narodami na
najwyższym stopniu ogólnej oświaty.

Italia bowiem, od czasu Dantego, miała niewątpli-
wie na polu naukowym wybitniejsze postacie, miała
geniuszów, uczonych i artystów, jakimi Polska wtedy
jeszcze pochwilić się nie mogła; lecz w skutek tra-
dycyjnych pojęć naszych o prawach narodowych w
skutek prawodawstwa naszego, oświata ogólna prze-
nikała naród polski nierównie głębiej i szerzej. Tam
była nauka w jednostkach, tu jasne pojęcia w na-
rodzie.

Przyczyny tej różnicy nie trudno objaśnić. Italia
pod wpływem religijnego fanatyzmu i namietności z je-
dnej strony, pod niustanną grozą wiekowych walk
monarchizmu z papieżką władzą z drugiej strony, nie
miała sprzyjającej pory do przyjęcia ogólnoludzkiej
oświaty; mogła tylko wydawać mgłów znakomitych,
jako jednostki górujące po nad narodem i społeczeń-
stwem. Takimi byli jaśniejszy w ciągu XV i XVI w. ita-
lscy uczeni, którzy się na klasykach starożytnych kształci-
li. Podczas powszechnych ciemności rozpustnych nad
całą Europą po upadku państwa rzymskiego, nawet wśród
burzy gminoruchów włoski umysł nie przestawał orzeź-

*) Marcin z Olkusa był pierwszym, który przedstawił pa-
pieżowi projekt reformy kalendarza, wykonany później przez
Grzegorza XIII.

Oświata

w Polsce i u Niemców, za czasów Kopernika

i w dzisiejszym wieku.

Napisal

Stefan Buszczyński.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 101, 102, 103, 104 i 105.)

Taki król jak nasz Stanisław Leszczyński, król-fi-
zyczny, autor dzieł, które o cały wiek uprzedziły libera-
lizm powszechnie pojęcia, filantrop, który pomysłami
i sposobami uszczęśliwienia ludzkości uprzedził Jana
Jakoba Rousseau i francuzkich encyklopedystów a w
prawnictwie praktycznym rządów dał dowód mądrości
nawet w Lotaryngii jako „król dobroczyńca“, taki
przedstawiciel narodu byłby Polskę z nad przepaści
nieznanego rozumem, jak ją ocalił orzędem Sobieski. Ale
mowa Sasów z Piotrem I. potraciła ją w otchłani; a
Fryderyk II. podał pierwszy plan rozbioru Polski. —
Niedługo o tem bezzrozum, światli historycy; lecz nie-
mądrych wiedz, że Polskę obezwładniły, a Europę na-
płynęła z despotyzmem wskazywał: rządą lekają-
cym postęp Polski i narody nie pojmujące jej
potęg i siły. To było najgłośniejsze, niemal jedy-
ne przyczyną upadku Polski.

Wszystkie te zdarzenia, o których tu zaledwie po-
mnie wspomnieć można, jakkolwiek na pozór wyda-
ją się ustępem odbiegającym od celu niniejszej rozpra-
wy, mają jednak nierozdzielny z sobą związek. W

Z drugiej strony, nie mniej straszny od Tatarów nieprzyjaciół: Krzyżacy wsparci niemieckimi wojskami cesarza Zygmunta, za sumę 40,000 czerwonych złotych nie przestawali Polski niepokoić. Nad rzeką Drwęcą wojsko obu narodów rozłożyło namioty. Jagiello przechodził rzekę, zmierzając na Działdów, gromi Krzyżaków pod Dąbowniem, w końcu objawwszy naczelną dowództwo nad prawym skrzydłem Litwo-Polanów pod wodzą

W samą Wielkanoc wieczorem stanę wtedy w Beypur, w niedzielę dnia 14 parowcem znanym z dobrej kompanii z Kalikut do Bombay wrócić; w Bombay stanę dnia 17, a 21 kwietnia wypłynę do Egiptu, gdzie 25 maja stanę. Zabawę z tydzień w Egipcie, a potem Aleksandrii, niestety dla upałów, nie zwiedziwszy Słoni Świąt, wprost do Konstantynopola wyjadę amerykańskim Lloydem; w Konstantynopolu kilka dni zabawię i zawiadzę o Wiedniu na parę tygodni, by w wystawie się rozpatrzyć — w końcu zaś czerwca stanę w domu.

Smutno święta zdala od domu spędzać, a to trzeci raz: raz w Algierze, drugi raz w Rzymie, a teraz w Indji — myśl o kraju i swoich zawsze ze mną. W Indji obcy! — W Bombay odebrałem Dziennik Poznański i Gazetę Toruńską — o obchodzie Kopernika czytałem z przyjemnością.

NIEMCY.

* **Berlin**, 6 maja. Izba deputowanych obradowała na dzisiejszym posiedzeniu nad projektem do prawa o lasach w Hanowerze i nad projektem do prawa o opłacie od spadków, zmienionym w Izbie panów. Jutro jako „dniu modlitwy“ uroczystego protestantów święta, posiedzenia nie będzie. Natomiast już w piątek 9 b. m. przyjdą pod obrady Izby deputowanych kościelne odesłane przez Izbę panów w skutek kilku poczynionych w nich poprawek, wedle Nordd. Allg. National Ztg. Kreuz Ztg. podając tę samą wiadomość, następnego posiedzenia Izby deputowanych naznaczą już na czwartek 8 b. m. i donosi przy tym, że przygotowują już publikację wszystkich czterech projektów kościelno-politycznych.

Parlament obradował nad projektem do prawa o nadzwyczajnych wydatkach na koleje w Alzacji i Lotaryngii i W. Ks. Luksenburgskiemu i odesłał cały projekt budżetowej komisji. — Dodatek do etatu urzędu kancelarskiego na r. 1873 wykazuje jeszcze 1,020,000 ciągłych i 510,000 tal. jednorazowych wydatków. Pomiedzy wydatkami ciągłymi mieści się pozycja 651,000 tal. na pensje dla byłych oficerów francuzkich, które muszą być zapłacone w skutek zawarcia pokoju. Dalej 300,000 tal. funduszu dyspozycyjnego dla cesarza na zadosyćuczynienie różnym prośbom. Pomiedzy nadzwyczajnymi wydatkami znajdują się pozycje 385,000 na kosztach udziału Niemiec w wystawie wiedeńskiej, 75,000 tal. na rozszerzenie gmachu urzędu kancelarskiego i 50,000 na cele astronomiczne.

Stronictwo postępowe wniosło, jak zgodnie donoszą Nordd. Allg. i National Ztg. interpelację w Izbie deputowanych przez posła Virchow'a tej treści: dla czego rząd tak długo nie ogłasza prawa do wyjątkowej remuneracji urzędników cywilnych monarchii za mieszkanki? Tymczasem Spensersche Ztg. dowiaduje się, że odnośnie sprawozdanie przesłał już minister skarbu cesarzowi do Petersburga i tym sposobem rzeczono prawo niebawem publikowanem będzie. W każdym razie już w tych dniach odpowiedzieć musi rząd co istotnie dzieje się z tem przez obiedwie Izby monarchii uchwalonem prawem, na które tak dawno już czekają nędzne płatni urzędnicy cywilni, a odpowiedź jak się spodziewa należy zapowiedzią jego ogłoszenia w jak najkrótszym czasie.

National Ztg. zapisuje dzisiaj z wielką radością, że dotychczasowe znowy zerów niemieckich, tak dotkliwie czuń się dające od dość dawna. Zebrani w Lipsku w tych dniach delegowani właściciele drukarni i czerzy z całych Niemiec, zgodzili się po kilkudniowych obradach na normalną taryfę dla czerów, która ma tymczasowo obowiązywać na lat 3.

Kreuz Ztg. donosi, że ks. Bismarck powróci już 8 b. m. z Petersburga do Berlina. O powrocie samego cesarza dotąd nie słychać, zdaje się, iż nie dosyć jeszcze przypatrzone się Rosji i nie oceniono jeszcze dostatecznie jej siły militarnych, o które bądź jak bądź chodzą pewno najwięcej naczelnikom Prus. Serdeczność na dwóch najpotężniejszych monarchów północny szczególnie odbija od pociągającego fortifikowania Poznania, ustawicznego ulepszenia broni i nadawania oficerom czynnej armii co raz to większych przywilei, a chociażby tylko polepszący ich byt materyalny do tego stopnia, że nie może ani iść w porównanie z urzędnikami cywilnymi monarchii.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 5 maja. Dzisiaj obradowały obie delegacje: austriacka i węgierska. Pierwsza przyjęła po

Witolda i lewem skrzydłem Lacho-Polanów pod Zandrjanem Maszkowskim, zadaje im stanowczą klęskę między Grunwaldem a Tannenbergiem 10 lipca 1410 roku. W trzy miesiące potem poraża ich znowu w drugim zwycięstwie pod Koronowem i potęgę Krzyżaków, postrach spokojnych mieszkańców i cywilizacji, na zawsze gruchoce. Na zwłaskach zakonu, który pierwotnie pod dowództwem Balca składał się tylko ze stu rycerzy, a później zwiększał się niemieckimi wódcami chciwymi łupów, powstał inny naród, przybierający sobie nazwę pokonanego w XIII wieku ludu, liczącego dzisiaj zaledwie sto tysięcy autochtonów.

W 1413 roku Jagiełło wzmacnia na dolinie pod Horodłem węzły pobratymczych ludów przelewających krew razem w obronie wspólnej ojczyzny; a postępuje więc przeciw polityce niemiecko-rymskich cesarzów, nie pragnie powiększenia kraju, nie chce złobić głowy kilku koronami, lecz cały zajęty myślą o zbawieniu narodu, który mu rządy nad sobą powierzył, odrzuca ofiarowane najpród przez Węgrów, a później przez Czechów berła. W tem postępowaniu Jagiełło widzi także szlachetną cechę odróżniającą go, zarówno jak innych królów polskich, od wszystkich monarchów środkowej i zachodniej Europy.

Węgrzy zrzucili z tronu niemieckiego cesarza Zygmunta i Jagiełło królem obrali. On nie przyjmuje korony a nawet posłów gromi, mówiąc, że w swoim narodzie króla szukać powinni. Czesi podobnie składają u nóg jego koronę. Władysław również przyjął ją nie chce z powodu, iż ta podana mu była przez jedno stronictwo a nie przez cały naród. Gdy brat Witolda Korybut obrany został królem czeskim, — nie przeszkadza.

Takimi pojęciami Polska żyła. Jakże odmienne od zasad innych monarchów!

Syn Władysława Jagiełły Władysław III. musiał przyjąć koronę węgierską po śmierci cesarza Alberta, który po Zygmuncie objął cesarstwo, trony czeski i

krótkich rozprawach budżet zwyczajny marynarki z wykreśleniem 190,000 guld., druga zgodziła się na sprawozdanie wydziału wojkowego o rozlokowaniu wojsk. W sprawozdaniu tem domagał się referent dr. Pulszki przyjęcia rezolucji, mocą której wypowiedzianymby został p. Skenemu głównemu dostawcy ubiorów dla wojska kontrakt zawarty przezeń pod najniekorzystniejszymi dla rządu warunkami. Dzienniki wiedeńskie biorą w obronę Skenego i napadają gwałtownie na Węgrów, którzy przedsięwzięli sobie konieczność zmusić protegowanego pp. centralistów do ustąpienia. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad następnego posiedzenia.

Parlament węgierski obradował od przedwczoraj. Otwarcie takowego nastąpiło bez żadnych uroczystości. Pierwszą sprawą przedłożoną Izbie, było zajęcie, które tak głośne echo znalazło w swym czasie w prasie węgierskiej i tyle wywołało w niej kwasów. Szło tu o owe uposiedzenie, jakie spotkało deputację węgierską w czasie zaślubin arcyksiężniczki Gizeli, kiedy to przedstawicielowi parlamentu naznaczone w ceremoniał dworskim miejsce po za różnymi biurokratami i jenerałami, których cała zasługa — przegrane bitwy. Po przemówieniu marszałka Izby, w którym zdał sprawę, jak się wywiązała deputacja gratulacyjna z włożonego na nią obowiązku, powstał baron Simonyi z lewego środka i ostre słowy zganił taki nieakt wielkiego mistrza dworu, jakim odznaczył się w obec deputacji, jak również zachowanie się przewodzący deputacji marszałka Bitto. Po krótkim przemówieniu tego ostatniego, usiłującego zasłonić się przed zarzutami Simonyi'ego zabrał głos Deak i tak przemówił:

Deputacja narodu węgierskiego nie cieszyła się w Wiedniu owymi względami, jakie się jej należały już przez sam wzgląd na jej stanowisko. Zdania te podzielały wszyscy (ogólne potakiwanie). Mimo to jednakże zdaje mi się rzeczą zbyteczną powzięcie w tej mierze jakiegokolwiek uczwały. Znałto przywiązani jesteśmy do osoby monarchy, abyśmy wspomnieli rzeczonych uroczystości chcieli zamącać w jakikolwiek sposób. Jestem przekonany, że jeśli zaszyły pominięciem niesprawiedliwości, to zaszyły bez wiedzy cesarza. Skutkiem tego wnoszę o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego.

Izba przyjęła jednogłośnie wniosek Deaka, co jest dowodem, jak silnym wpływem cieszy się ów mąż stanu między swymi ziomkami, a wpływ ten uwidocznił się tem więcej w pomienionym wypadku, ileż zanosilo się z powodu zdradzieństwa dumy narodowej Węgrów na wielką burzę.

Wśród napływu książąt krwi, rozlicznych gości i chaosu, jaki obecnie panuje wśród murów Wiednia nie brak w dziennikach wiedeńskich miejsca na pomieszczenie różnego rodzaju sensacyjnych wiadomości. — Najpierw zauważono, że między następcą tronu duńskiego a królewicem pruskim szczególnie serdeczne zawiązały się stosunki. Z drugiej strony donoszą, że królewicz duński złożył ministrowi spraw zagranicznych hr. Andrassemu swe dzięki za usiłowania, jakie miał niby to poczynić — choć nadaremnie — austriacki mąż stanu w sprawie pomyślnego załatwienia art. V. praskiego pokoju. Podziękowanie podobne — gdyby nastąpiło — wyglądałoby rzeczywiście na ironię, pewnym bowiem jest, że hr. Andrassy żadnych w podobnym kierunku nie poczynił kroków. Przynajmniej tak zapewniają urzędowe i półurzędowe źródła. Inaczej rzecz się ma z pobytem w Wiedniu w. ks. Oldenburgskiego. W odwiedzinach tych upatrują ogólnie pobudki polityczne. Jak to już wiadomo, zjechali się niedawno ks. Brunświcki z Grzegorzem V., ekskrólem Hanowerskim, mieszkającym obecnie w Gmunden pod Wiedniem. Zjadł powrócił bezzwłocznie do Wiednia, gdzie spotkał się z ks. Oldenburgskim, z tym samym, którego na mocy uchwały sejmiku Brunświckiego nazaczył jako swego następcę na wypadek, gdyby po jego (ks. Brunświckiego) śmierci prawowity tegoż następcy syn Grzegorza V. nie mógł bezpośrednio zasiąść na tronie Brunświku. Dotąd mniemano, że ks. Piotr Oldenburgski nie przystanie na objęcie ewentualnej rejenicy brunświckiej. Zjazd obu książąt ma zmierzać przede wszystkim do załatwienia tej sprawy, która tem mniej zdaje się być w chwili obecnej zawią, ileż nastąpiło już w tej mierze porozumienie z hanowerską rodziną. Tyle na dziś, wkrótce niezawodnie dowiemy się coś bliższego.

FRANCYA.

* **Paryż**, 4 maja. Po odbytem wczoraj posiedzeniu komisji nieustającej, zebrali się rojalści w 11 biurze, gdzie oczekiwali ich członkowie prawicy celem zo-

węgierski; albowiem nie mógł oprzeć się usilnym prośbom Węgrów zagrożonych przez Turków. Poraził Muzułmanów, odebrał im zagarniętą Serbię, a w lat kilka później, choć odniósł nowe nad nimi zwycięstwo, zginał śmiercią walecznych w obronie niepodległości europejskich ludów. Zgon jego zmienił Europę postać (1444). W dziewięć lat Carogród padł pod stopy Mohameda II.

Panujący przez lat 48 w Polsce brat Władysława Warneńczyka, Kazimierz Jagiellończyk, jeden z najrozsunniejszych królów, jakich kiedykolwiek przedstawia mogą dzieje, zajmował się nie tylko wewnętrznym urzędowaniem Polski i W. Ks. Litewskiego, strzeżeniem granic kraju, wymiarem sprawiedliwości wszystkim stanom, lecz najstaranniejszym wychowaniem swych dzieci, jakby przewidując, że trzej z pomiędzy jego synów będą panować jeden po drugim z największą sławą i szczęściem dla Polski. Wychowanie licznego potomstwa powierzył najznakomitszemu wówczas dziejopisarzowi polskiemu Długosziowi. Za przykładem króla, który tyle przywiązywał wartości do nauki, panowie polscy starali się o świetne wychowanie swych dzieci, aby w ukształceniu nie daly się prześcignąć królewiczom; akademia krakowska wzrastała, zapelniała się znakomitymi profesorami; oświata szerzyła się po całym kraju. Wtedy to zasłynęli owi mężowie, którzy stali się chlubą akademii i Polski.

Rządząc się samodzielnie pod wpływem zdrowych pojęć o władzy narodu i powadze królewskiej, Polska stała się przybytkiem wolnego, czystego ducha.

Kazimierz począł pierwszy z królów polskich mianować biskupów, obieranych dawniej przez kapituły i nie znalazł oporu w Rzymie, albowiem nie osobiste widoki, nie dynasty, lecz dobro kraju miało na celu. Umiął łagodnie poskramiać dumę i swawolę magnatów, opierając się na patryotyzmie niższej szlachty i we wszystkich ważniejszych okolicznościach, odwołując się do jej woli. Zaprowadził ważne reformy w sądownictwie i w administracji. Będąc przekonany, że centralizacja władzy jest szkodliwą a często zgubną dla kraju, wiedząc, iż rozprzestrzenienie po całej ziemi wszystkich arterii rządowych nadaje prawu sprężystość

popólnej narady nad środkami, jakie przedsięwziąć należy celem odwrócenia niebezpieczeństwa drożącego Francji. Na naradzie tej obecni byli książęta Decazes i Larochefoucauld, Amédée Lefèvre Pontalis, Delille, Anisson Duperon, Haentjens i inni. Dyskusja była bardzo ożywiona. Chodziło głównie o to, czy po zebraniu się na nowo Zgromadzenia narodowego należy zainterpelować rząd co do ogólnego położenia kraju, lub też ograniczyć się na żądaniu zmiany ministerstwa, które by dawało większą gwarancję Francji. Jeden z mówców przedstawił bardzo smutny obraz wielkiego zaniepokojenia mianowicie ludności prowincjonalnej i to inteligentnej, która wrosła tylko może jeżeli obecny skład rządu nadal pozostanie i p. Thiers swą obecną politykę dalej prowadzić będzie. Należy więc, zdaniem mówcy, natychmiast rozpocząć wojnę przeciw rządowi i położyć koniec nieznosnemu położeniu rzeczy. Inny mówca oświadczył się za umiarkowanym postępowaniem, bo zmiana ministerstwa wystarczy jak najzupełniej, a zwłaszcza jeżeli nowi ministrowie oświadczą się przeciw rewolucyjnej propagandzie i staną na czele stronictwa zachowawczego. Być może, że i p. Thiers zgodzi się na to. Zaczepienie wprost prezydenta nie byłoby stosowne i nie odniosłoby pewno żadnego skutku w Zgromadzeniu. Po różnych jeszcze uwagach ze stron kilku mówców o wrzeczonych zamiarach prezydenta, rozszło się Zgromadzenie nie powziawszy żadnej stanowczej uchwały.

W najbliższą sobotę mają się na nowo zebrać rojalści wraz z prawicą na posiedzenie celem uchwalenia planu przyszłej kampanii. Po tem wszystkim, zdaje się, iż rojalści zadowoliliby się chwilowo zmianą gabinetu, a mianowicie gdyby ministerstwo składało się z ministrów Goularda, de Fortou i kilku członków większości. Prócz tego życzy sobie to stronictwo, aby nie dyskutować zaraz nad tak zwanymi konstytucyjnymi prawami, ale obradować dopiero nad nimi po przyjęciu projektów o elementarnej nauce i reorganizacji armii. Jedni z nich idą nawet dalej i chcą obradować nad konstytucyjnymi prawami po zupełnej ewakuacji kraju. Ostatecznym planem rojalistów zdaje się być zmuszenie p. Thiersa do utworzenia rojalistycznego gabinetu i zatrzymania następnie obecnego składu Zgromadzenia narodowego dopóty, dopóki tylko takowe da się utrzymać.

Kazimierz Perier w nadesłanym dziennikowi Temps artykule złożył oświadczenie, iż chce wraz z swymi przyjaciółmi pozostać konsekwentnym i w obecnym stanie rzeczy pozostać przy dawnym swym stanowisku. Kazimierz Perier powiada: „Nie zapominajmy bynajmniej trudności obecnego położenia, a jeżeli robimy sobie pewne iluzje, to tylko pod tym względem, że spodziewamy się, iż koledzy nasi podzielą po większej części nasze przekonania. Niemożliwość przywrócenia jakiegokolwiek monarchii jest widoczna. Większość kraju obawia się gwałtów, a zna przystępniom radykalizm. Większość ta nie chce się dać pociągnąć na nowo do anarchii, przeciw której reakcja nie miałaby skutecznych środków. Jedyna tylko rzeczpospolita może dać pewną podstawę, na której powinni pojednać się konserwatyści. Kraj żyjący sobie zakończona tymczasowo i niepewnych stosunków. Mijmy za tem odwagę i szukajmy na nowych torach zbawienia Francji. Pokazaliśmy już i pokazemy na nowo, że nasze otwarte i szczerze postępowanie nie da się w dwójaki tłumaczyć sposób.“

W kwestyi ewakuacji kraju miał p. Thiers, jak Avenir national donosi, dłuższą naradę z ambasadorem niemieckim hr. Arnimem i p. Saint Vallier. Ewakuacja ułożona na mocy ostatniej ugody pomiędzy Francją a Prusami ma się niebawem rozpocząć. Bawarzy wyjadą już 1 czerwca z departamentu Ardenów i do 4 czerwca opuszczą zupełnie Montmédy.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 6 maja. Wczoraj umarł skutkiem przeziębienia poseł Stanów Zjednoczonych Orr.

Paryż, 6 maja. Wnioski jakie rząd zamierza poczynić skoro tylko zbierze się Zgromadzenie narodowe opierają się, jak zapewnia Agence Havas na wskroś zachowawczych podstawach; tem tyczyć ma być atoli ostateczne przyjęcie formy republikańskiej.

Ateny, 5 maja. Uchwalono znieść wszystkie greckie konsulaty zagraniczne, z wyjątkiem poselstwa w Carogrodzie.

Peszt, 6 maja. Według ogłoszonego w dzienniku urzędowym wykazu tak dochodów jak i wydatków publicznych na r. 1872 dochody były 7,701,999 złotych

a kraj równomiernie karmi pożywieniami sokami czującą nad dobrem publicznym zwierchności, król ten starał się wszystkich obywateli powołać do powszechnej służby, ażeby każdego zarówno obchodziła publiczna sprawa tycząca się ogółu. Kazimierz Jagiellończyk wyznaczył pierwszy raz obranie posłów po powiatach, dla uradzenia na sejmie o zebraniu pieniędzy na obronę wojsko przeciw grożącym zewsząd sąsiadom. Był to pierwszy początek walego sejmu odbytego w Korczyni r. 1468. Przedtem zaś odbywały się zjazdy tylko znakomitszej szlachty. Sejm składał się z dwóch izb: z senatorskiej, w której zasiadali biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, tudzież z izby poselskiej, gdzie co dwa lata zwykle zbierali się posłowie, obrani w powiatach, oraz reprezentanci niektórych miast, instrukcyami od braci opatrzeni. Był to krok nadzwyczaj ważny. Daje on przystęp miarę ówczesnego stanu Polski, jako też usposobienia króla i szlachty.

Atoli spokojnemu urzędowaniu kraju nie przestawali przeszkadzać najezdźni. Krzyżacy złamani przez Władysława Jagiełłę już się nie podnieśli. Nie mając pozoru po nawróceniu Litwy do chrześcijaństwa, do zwolowania z całych Niemiec wojowników na tak zwane wyprawy krzyżowe, zmieszali się z kolonistami przybyłymi z Holandji, z Brandenburgii i zewsząd; zaprzętnieni domowemi kłótniami z duchowieństwem wyższem i z własnymi mistrzami, mając z ziem zagrabionych 800,000 marek dochodu, panując siłą miecza i postrachem od Odry aż do fińskiej zatoki, oddali się rozpucie, wylani na wszelkiego rodzaju zbrodnie i dopuszczali się srogiego ucisku na nieszczęśliwych mieszkańców, jęczących pod jarzmem najezdźników i kolonistów.*

Pokoju zawartego z Jagiełłą w 1411 roku, wirolomni Krzyżacy nie dotrzymali, a dla Polaków jak dla Pomorzana byli prawdziwą plagą. Począwszy od rządów Sternberga i Russdorfa wielkich mistrzów zakonu, Krzyżacy wypowiadając posłuszeństwo swoim zwierzchnikom, nie składali już odrębnego religijnego

reńskich mniejsze, niż to wykazano w preliminarzu, równocześnie atoli rozchody wyniosły o 30,427,834 mniej niż się tego spodziewano. W pierwszym ćwierćroczu bieżącego roku wynosiły dochody publiczne o 4,376,268 zlr. mniej niż się tego spodziewano, wydatki jednakże i tym samym czasie wyniosły o 5,952,032 mniej, niż to było przewidzianem.

Paryż, 5 maja. Pp. Kazimierz Perier i Feray dawniejszy przewodniczący lewego centrum wystosowali pisma, w których mówią, iż stać będą niezłomnie przy republice konserwatywnej.

Genewa, 5 maja. Ojciec Hyacynth odczytał wczoraj w prywatnym lokalu mszą św. według obrządku łacińskiego. Obecnych było około 1200 osób. W kościołach katolickich ogłoszono równocześnie ekskomunikę przeciw tym wszystkim, którzy wzięli udział w owem nabożeństwie.

Berno, 6 maja. Rada związkowa zabroniła nadal księżnej Madrytu, małżonce don Karlosa i wszystkim także agentom pobytu w zachodnich i południowych kantonach Szwajcarii a to z powodu, że księżna zamieniała zajmowany przez siebie w pobliżu Genewy pałac w istny arsenał wojenny i ponieważ jej dowiedziano, iż uczyniła Genewę punktem centralnym agitacji karlistowskiej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 7 maja. Izba rozpoczęła obrady nad prawem o klasztorach. Na posiedzeniu wielu deputowanych obecnych — 40 mówców zapisało się do głosu. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż zgadza się na to, aby projekt komisji służył za podstawę oo obrad, zgodził się na główne punkta projektu komisji i zastrzegł sobie wniesienie w dniu jutrzejszym poprawek przez p. Lanza.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 7 maja. W dniu wczorajszym odbył się popis szkoły wieczornej a z przyjemnością zaznaczamy, iż odbył się w obec licznie zgromadzonej publiczności, pomiędzy którą widzieliśmy bardzo wielu przemysłowców naszych z prezesem swym dr. Szafariewiczem na czele, obok tego dwóch księży, nadto prezesa dyrekcji Towarzystwa oświaty ludowej p. Bol. Ponickiego i wielu innych. Wszystkich chłopców było trzydziestu kilku. Popis ten jak najdobitniej wykazał, jak korzystną i pożyteczną jest rzeczona szkoła. Byliśmy na egzaminie w roku zeszłym i przekonaliśmy się o ile w naukach posunęli się chłopcy oddziału pierwszego. Postępy tak w języku polskim jak i niemieckim, a nadto w geografii, rachunkach i buchalterji bardzo widoczne, a cała nauka zwrócona do przyszłego ich zawodu, toż samo wypracowania i rysunki. Zgola, każdy z obecnych mógł się nauce przekażać, że przy dobrej woli w ciągu kilku miesięcy wiele skorzysta można i z jaką gorliwością nauczyciele obowiązki swe pełnią. Słusznie też p. prezes Szafariewicz dziękował tymże i dyrygentowi szkoły p. Modrzyńskiemu. Żalować tylko przychodzi, że w stosunku do ogólnej liczby wszystkich chłopców rzemieślniczych, niesłychanie mało ich liczbą do szkoły tej uczęszcza; spodziewać się jednak należy, że teraz, kiedy każdy nauce nie przekażać o jej korzyściach, liczbą uczniów co najmniej się zdwoi, bo każdy przynęcał za obowiązki święty uważać będzie, aby chłopca oddanego sobie w naukę do szkoły tej posyłał. Bo pewną jest rzeczą, że przemysł nasz nie posunie, jeśli poziomu wykształcenia nie podniesiemy. Uroczystość cała zakończyła się rozdaniem chłopcom książek, dostarczonych przez Towarzystwo oświaty ludowej.

* Na medal pamiątkowy śp. Seweryna Mielżyńskiego złożył po gr. 20 pp. Bibiana Moraczewska z Poznania, Teodor Morawski z Paryża i Wincenty Arnesz z Uściłowa; oraz na ręce p. J. I. Kraszewskiego na jeden egzemplarz p. Izabella hr. Skarżyńska.

* Śledztwo. Wczoraj toczyła się, pismo Gazeta Toruńska, przed sądem tutejszym sprawa przeciw redaktorowi pisma naszego p. Glinkiewiczowi i nakładcy p. Buszczyńskiemu o obrazę regencji w Kwidzynie, której tak regencya dopatrywała się w artykule o niepotwierdzenie wybranych przez miasto Wąbrzeźno na burmistrzów pp. Kandulskiego i Gostomskiego. (O tę samą sprawę i nam wytoczono proces Przyp. Red. Dzien.) Pan Glinkiewicz powtórzył był w śledztwie właściwym wniosek uczyniony już w śledztwie wstępnem, aby wysłuchano decernenta regencji kwidzyńskiej, do którego sprawa ta należała, pod przysięgą, czy niezatwierdził owo nie nastąpiło tylko dla tego, że wybrani kandydaci są Polacy. Na dzisiejszy termin nie stawili się ani p. Glinkiewicz ani p. Buszczyński, zjadł nad rezultat postępowania sądowego nieznany.

* Na wczorajszym posiedzeniu komisji budowlanej gmachu dla Towarzystwa P. N., składającej się, jak wiadomo, z pp. prezesa Smitkowskiego, pułk. Skarżyńskiego, Boles. Ponickiego, hr. Józefa Mielżyńskiego i dr. Niegolewskiego, postanowiono rozpocząć budowę natychmiast wedle planu budowlanego p. Gorgolewskiego, kierunek zaś w miejsce zmarłego śp. Sewer. Mielżyńskiego powierzono p. hr. Józefowi Mielżyńskiemu.

* Inspektor powiatowy p. Laskowski, odbył wczoraj

ani politycznego ciała, lecz zamienili się na niezliczone bandy rozbójników wpadających ciagle do Polski. Szczególnie w litewskich prowincjach i na Żmudzi lud niezmiernie cierpiął od ich napadów. Kraj pustoszyl, siola palili i wielką liczbę brankę z sobą uprowadzali. Pomimo zwycięstwa pod Tannenbergiem, taki stan trwał jeszcze niemal przez pół wieku. Królowie polscy zajęci czuwaniem nad granicami kraju, zagrożonego przez Mongołów i Turków na Wschodzie i Poludniu, nie mogli jeszcze pozbýć się tego wroga z krzyżem na piersiach, gorszego niż Turcy i Tatarzy. Tak zwany wieczny pokój zawarty w Brześciu 1436 nie położył końca utrapieniu. Gdy do okrucieństw po za granicami swych siedzib, Krzyżacy i Koloniści dołączyli okrucieństwa do ostateczności doprowadzone w zawojowanym przez nich kraju, wówczas Słowianie na Pomorzu wraz z garstką pozostałych przy życiu Prusaków utworzyli tak zwane „bractwo jaszczurkowe.“ Otrzymawszy odmowną odpowiedź od cesarza niemieckiego, którego prosili o opiekę przeciw swoim ciemięzcom, postanowili, podobnie jak Litwa, połączyć się na zawsze z Polską.

Wyprawili więc potajemnie posłów do króla Kazimierza Jagiellończyka, a sami rozpoczęli ogólne powstanie w 1454 roku.

Ta wojna trwała trzynastę lat. Kazimierz przyjął hold od Stanów pruskich w Łęczycy i w obronie Prus stanął osobiście na czele wojska. Zaraz na początku wojny, kilka zamków poddało się królowi polskiemu, który wszędzie jak zbawca był witany.

Wojna ta jednak szła z wielkim oporem, tem bardziej iż Pomorzanie walczyć łącznie z Polakami i garstką Prusaków, nie mieli tylko do czynienia z osłabionym już i nielicznym zakonem Krzyżaków, lecz z całym zastępem niemieckich kolonistów przybyłych z różnych zakątków Germanii a słujących pod rozkazami wielkich mistrzów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Porów. Geschichte Preussens etc. von Voigt. Königsberg 1827—33.

